Rok II. Nr. 165.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków 1 lipca.

We czwartek trzeci występ p. Rapackiego *Samoluby*. W przedstawieniu tem wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie p. Dłużewski.

— Pan Benda wystąpił w dalszym ciągu we Lwowie w roli księcia w *Margrabi Villemer*, wobec licznie zgromadzonej publiczności. *Dziennik Polski* chwali go bardzo w tej roli. Następnie artysta nasz miał wystąpić w sobotę w *Cola Rienzi* p. Asnyka po raz szósty, a następnie w poniedziałek po raz ostatni na benefis w *Pozytywnych* Narzymskiego. P. Bronisław Zawadzki w *Gazecie Narodowej* z wielkiem uznaniem pisze o grze p. Bendy w *Przyjacielu Kobiet* i mówi, że dobrem pojęciem i wyborną grą artysta podniósł tę rolę.

— Pani Hoffman wyjeżdża jutro rano do Lwowa na gościnne występy. Grać ma pierwszy raz w niedzielę w *Ćwiartce Papieru* p. Sardou w roli Zuzanny.

— *Orfeusz w Piekle* przepełnił w sobotę salę teatralną od dołu do góry. Publiczność przyjęła na wstępie hucznemi oklaskami beneficyanta dnia tego p. Kazimierza Hofmanna, który pod każdym względem świetny miał benefis.

— Staranne wystawienie *Orfeusza* zawdzięczamy reżyserowi naszej operetki p. Ekerowi.

ECHA.

Autorowie mają nieraz najosobliwsze dziwactwa. Wolter naprzykład, gdy pracował nad tragedyą *Catilina*, ażeby wpaść w zapał odział się w welon i w tym przyborze spacerował po alei miejskiej deklamując i silnie gestykulując rękami. Ogrodnik jego widząc go w podobnym stroju nie mógł powstrzymać głośnego śmiechu, został też zaraz oddalony i mimo próśb i protekcyj nie mógł już na urząd swój powrócić.

— Laplace pracując zabawiał się kłębkiem nici. Gdy tego nie było, bystrość dowcipu znikała; dlatego też służący dbały o sławę swego pana, podawał mu co rano kłębek do ręki.

— Diderot podczas pracy poruszał rękami i nogami, dyszał, biegał, rzucał swą perukę w górę i chwytał ją wydając krzyki, a nawet doznawał napadów nerwowych. Jeden z kolegów zastał go we łzach:

— Co panu jest? zapytał.

— Płaczę nad powieścią, którą układam w myśli, odpowiedział Diderot łkając.

Komedyo-pisarz Picard umiał tylko w łóżku pisać swoje komedye.

Jeszcze dalej posuwał swoje dziwactwa przyjaciel jego Etienne piszący dramata. Gdy się czuł natchnionym biegł do domu, wyprawiał żonę dzieci i służbę, zamykał drzwi i okna, a położywszy się w łóżko, wśród ciemności deklamował.

Historyk Mezercy nie mógł pracować przy świetle dziennem, ale pisał w dzień przy świecach. Gdy odwiedzali go przyjaciele miał zwyczaj wśród południa wyprowadzać ich ze świecą w ręku.

Jony pisał tragedye swoje tylko w alei ogrodowej; pisarz ten znał na pamięć wszystkie prawie utwory francuzkich poetów, dla swoich jednak poezyj miał tak małą pamięć, że gdy kto deklamował jego utwór, pytał się często, kto jest jego autorem.

Dziwactwa córek Talii i Terpsichory.

Sławna *Malibran* na pół godziny przed wyjściem na scenę miała zwyczaj lekko się posilić. Jadała ona w kostiumie Desdemony, kotlety baranie i zakrapiała je półbutelką tęgiego wina. Deserem tej niewinnej kolacyi bywało zwykle cygaretto, które artystka rzucała dopiero wstępując na deski sceniczne.

Fanny Cerito wolne chwile poświęca przepisywaniu modnych romansów. W ten sposób przekopiowała naprzykład *Damę w Perłach* Dumasa i egzemplarz ten ozdobiła nawet illustracyami własnego pomysłu.

Carlotta Grisi czekając na podniesienie kurtyny nie wypuszcza z rąk bukietu białych bzów i róż mchowych. Wciągając całą piersią narkotyczny zapach kwiatów, rzuca je dopiero, gdy się odezwie dzwonek reżyssera

Taglioni w chwili ukazania się przed publicznością dostawała często drżenia nerwów, tak silnego, że dopiero wąchanie soli trzeźwiących i nacieranie skroni czyniły ją zdolną do tańczenia.

Nau zabawia się w między-aktach krzyżową robotą. W jej garderobie obok przyborów teatralnych znajdują się zawsze idyliczne krosienka.

Fanny Elsner przed każdym występem doświadcza paroksyzmu, splinu i ponurej melancholii. W chwili jednak, gdy odezwie się orkiestra, smutek ten ustępuje miejsca żywej, prawie szalonej wesołości.

Alboni nie mogłaby śpiewać nie trzymając w ręku wachlarza ofiarowanego jej niegdyś przez pewnego księcia. Wachlarz ten nie opuszcza jej prawie nigdy, komuś pytającemu się, czy jest on talizmanem jej serca odpowiedziała: „Nie, jest on tylko talizmanem mego gardła.“

Podsłuchane (po przedstawieniu *Zbójców*.) Co zrobiło na tobie w *Zbójcach* najgorsze wrażenie?

— Sakiewka, którą Franciszek Moor daje Hermanowi — bo próżna.

Arcydzieło Aubera. W obecności Aubera zawiązała się dyskusya pomiędzy dwoma jego wielbicielami, która z jego oper jest najlepszą.

— Chciejże nam pan sam rozstrzygnąć spór nasz, odezwał się jeden ze sprzeczających do autora *Fra Diavola* — powiedz szczerze, co najlepszego zrobił w życiu?

— To, że się wcale nie ożeniłem — odpowiedział Auber bez namysłu.

Podsłuchane (na galeryi). Wyborna sztuka.... Ty jednak, jak widzę, nudzisz się.

— Umyślnie.

— Jakto umyślnie?

— Bo jeżeli się w teatrze śmiertelnie nie nudzę, to mi się przedstawienie wydaje bardzo krótkie.

AMATORZY I AMATORKI.

2. Znakomita fortepianistka.

Wszakże ją znacie wszyscy, bo sława jej na trzech ulicach aż pod obłoki bije. Prawdę mówiąc, ta jej wielkość w niektórych domach silniej promienieje aniżeli w innych, ale dała się już słyszeć w koncercie na ubogich, pisma publiczne wspomniały o niej: sława więc jej ustalona. A kiedy przechodzi w ogrodzie strzeleckim, słychać głosy odzywające się z ławek:

— To *ona* idzie!

Wielka fortepianistka nie jest ładną, ładna bowiem kobieta tak jest zajęta swoją twarzą, że nie ma czasu oddawać się sztuce, specyalność tę brzydszym od siebie zostawiając.

Wielka fortepianistka wszystko winna sama sobie. Stwórca przy urodzeniu obdarzył ją cechą geniuszu. W dzieciństwie już uderzała po stole, a mając lat dziesięć popisywała się rondami Czernego, przyzwyczajając się wcześnie do hołdów i uwielbienia.

W szesnastym roku Liszt, Thalberg byli jej ulubieńcami, po dwudziestu latach lubuje się w Chopinie, kiedy się zaś trzydziestka zbliża zwraca się do Beethovena i już z klasycyzmu aż do trzydziestu lat nie wychodzi. Z pogardą spogląda wówczas na posągi, które czciła w młodości, twierdząc, że to dziecinne tylko igraszki.

O artystach krajowych albo z zagranicy przybyłych odzywa się dyplomatycznemi półsłówkami. Na koncertach czyni sąsiadom ciche zwierzenia krytyczne, utrzymując, że nie chce szkodzić dobrej sławie koncertanta. Ideałem jej marzeń jest posiadanie fortepianu Erarda albo Pleyela. Lubi ona protegować młode początkujące panienki, których kiełkujące dopiero zdolności nie mogą rzucić cienia na ustaloną jej już sławę. Za to wszystkie wielkie fortepianistki z innych dzielnic miasta są jej wrodzonemi nieprzyjaciołkami i brak jej słów na potępienie nieuctwa, braku czucia i złego zrozumienia odgrywanych kompozycyj.

Śpiewu nie lubi, chociaż nie przyznaje się do tego, czuje bowiem instynktownie, że śpiew ma wyższość nad fortepianem. Nim zasiędzie do fortepianu daje się długo prosić, ale gdy już raz zasiędzie, to słuchacze muszą zrobić duży zapas cierpliwości, nie wstanie bowiem tak prędko. Gra jeden utwór po drugim, w każdej przerwie skarżąc się na zmęczenie, odstrojenie fortepianu i brak usposobienia w palcach.

Nie żeń się z wielką fortepianistką, jeżeli nie chcesz się skazywać na wieczne spaloną pieczeń, rozczochrane i krzyczące dzieci, Musisz w takim razie wyprawiać *herbatki*, na których pani będzie się grą popisywać, a ty będziesz przyspasabiać butterszny i nalewać herbatę do szklanek. Musisz ponosić wydatki na toaletty koncertowe, na przyjęcie artystów i redaktorów gazet, a zyskujesz za to przywilej przysłuchiwania się od rana do nocy egzercycyom na fortepianie, które najzdrowszego człowieka mogą o pomieszanie zmysłów przyprawić. Musisz się ciągle przeprowadzać, bo sąsiedzi twoi zanoszą bezustannie skargi na ciebie a raczej na twoją żonę do gospodarza domu, o zakłócenie im spokoju domowego.

Ale za to masz tę pociechę, że za każdem przyjściem na świat dziecka, żona ci skomponuje walca albo mazurka pamiątkowego, a kiedy umrzesz, gazety ogłoszą, że znakomita nasza artystka — amatorka N. zajęta jest kompozycyą *requiem* poświęconego pamięci męża.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.

Początek **o godz. ósméj.**

Nr. porządkowy 165.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 1go Lipca 1873 r.

Po raz trzeci

Opera Buffo w 4 aktach z francuzkiego P. Hektora Cremieux, tłómaczenie warszawskie przez L. M. z muzyką J. Offenbacha.

ORFEUSZ W PIEKLE

Chóry wzmocnione współudziałem pp. Amatorów

OSOBY:

Jowisz — — — — —	Pan Zamojski.	Flora — — — — —	Panna Kwiecińska
Orfeusz — — — — —	Pan Zakrzewski.	Hebe — — — — —	Pani Rogerowa.
Eurydyka, jego żona — —	Panna Ćwiklińska.	Westa — — — — —	Panna Sikorska.
Aristenes / Pluton — — — —	Pan Roger.	Wulkan — — — — —	Panna Rachowiec.
John Styx — — — —	Pan Eker.	Tytana — — — — —	Panna Szeliga.
Opinia publiczna — — —	Panna Wojnowska.	Mars — — — — —	Pan Nowakowski.
Wenus — — — — —	Panna Wyszowska.	Merkury — — — — -	Pan Błoński.
Kupido — — — — —	Panna Bauman.	Morfeusz — — — — —	Pan Zapałowicz.
Junona — — — — —	Panna Kwiecińska.	Bachus — — — — —	Pan Danielewicz.
Diana — — — — —	Pani Bobrowska.	Herkules — — — — —	Pan Grzybowski.
Fortuna — — — — —	Pani Pichorowa.	Neptun — — — — —	Pan Piotrowski.
Minerwa — — — — —	Panna Jeleniewska.	Saturn — — — — —	Pan Recki.

Bogowie — Boginie — Muzy — Nimfy — Gracye — Duchy piekielne — Amorki — Furye — Potwory.

Akt I. **Śmierć i porwanie Eurydyki.** — Akt II. **Olymp** — Akt III. **Jowisz muchą** Akt IV. **Bal w piekle.**

Scena odbywa się w akcie I. we wsi w okolicy Teb, w II. w Olympie, w III. w Budoarze Plutona, w IV. w Piekle.

Dyrektor operetki p. Hofmann.

CENY MIEJSC: Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loża drugiego piętra **4** złr. Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent., w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych rzędach **1** złr., w następnych **80** cent., w dalszych **70** i **65** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godz. ósméj.